

BORIS GOLZIO

Kroniki FRANCINE R.



MARGINESY

Jechaliśmy w bydłych wagonach, po 120 osób w każdym. Na środku stało wiadro, więc nie należało stawać wokół niego, żeby nie zostać ochlapaną.



Ja nie stałam blisko wiadra, ale w końcu i tak wszystkie byliśmy zachlapane sikami i odchodami innych...

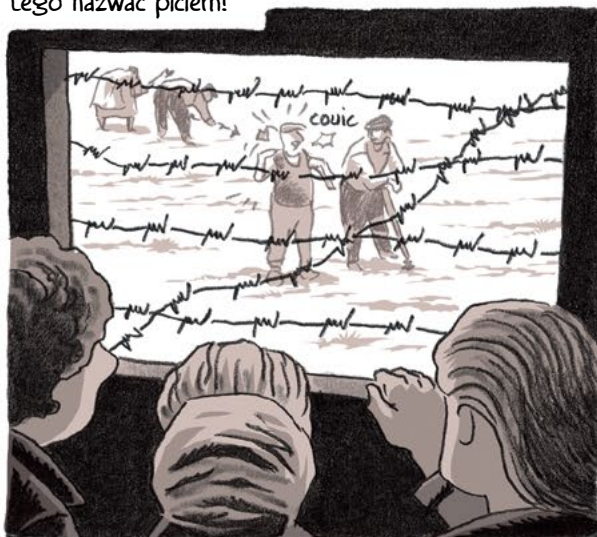


Ale przede wszystkim chcieli nam się pić! Trochę popadało i można było wypić odrobinę deszczówki, która spływała małą rynną. Woda była brązowa, ale i tak się nią dzieliliśmy. Piłyśmy ją, chociaż tyle to trwało, że trudno to nazwać pićmi!



Dwie, trzy krople, nie więcej! Tylko tyle. Można było umrzeć.

Naprawdę, nie da się tego nazwać pićmi!



Mieli tam wilczurę. Dlatego do tej pory nie lubię wilczurów!

Nie zrobiłabym takiego krzywdę, ale też bym go nie pogłaskała! Nawet gdyby ktoś mi powiedział, że to łagodny pies, nie byłabym w stanie go dotknąć.

Było tak: Niemiec, wilczur, Niemiec, wilczur - nikt nawet nie próbował się ratować.

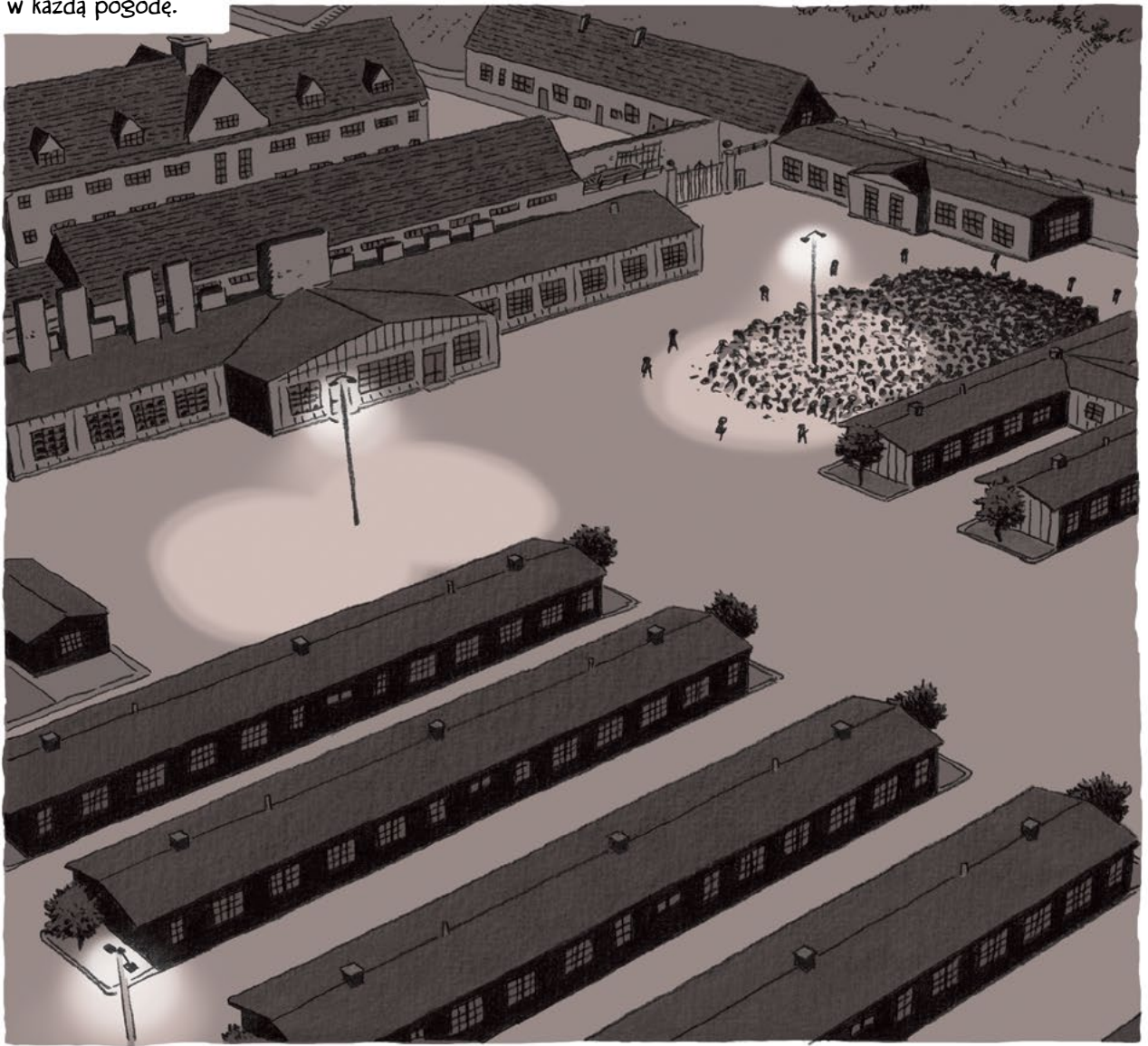


Jeśli ktoś nie wysiadał dostatecznie szybko, szczuli go psami, które były wytresowane, żeby gryźć.



Gdy więźniowie wysiadali z pociągów, psy służyły do zastraszania ich. W obozie stanowiły osobne wojsko, pomagające utrzymać dyscyplinę i bezpieczeństwo. Strażnikom SS służyły także do zabijania ludzi.

Po przybyciu na miejsce spędzało się całą noc na zewnątrz, bez względu na to, czy padało, czy wiało - w każdą pogodę.



Wtedy zabrali się do roboty.
Zaczęli od obcięcia nam włosów.



Po strzyżeniu - usuwanie włosów łonowych.



Miałymy z siostrą niewyobrażalne szczęście, że nie obcięli nam włosów. Chyba nie były nic warte. Przede mną weszła jakaś pani, a może panna, która miała na imię Josette.



Jej nazwisko na pewno zaczęło się na „R”, bo wchodziłyśmy alfabetycznie. Zobaczyłam ją, jak wychodziła - miała zupełnie ogoloną głowę. Wtedy całkiem podupałam na duchu, sądziłam, że...
No cóż, straciłam wiarę!



Przysnic: naprzemienne strumienie lodowatej wody i wrzątku.
Nadzorcynie SS biły te, które usiłowały się odsuwać.

Miałam dodatkową koszulę w paski... dostałyśmy też koszule nocne! Każda otrzymała niebieską koszulę nocną w białe paski, niezbyt długą. Tak samo było z sukienkami, więc od razu próbowałyśmy je przerabiać.



Potem dostałyśmy numery obozowe do naszywania na strój i zostałyśmy poddane kwarantannie. 40 dni nicnierobienia, bo Niemcy bali się, że ich pozarażamy jakimiś chorobami.



Kwarantanna była konieczna także ze względów finansowych - ograniczając zachorowania i zgony wśród więźniarek, nazisci zapewniali sobie zyski z umieszczania ich w zakładach pracy.



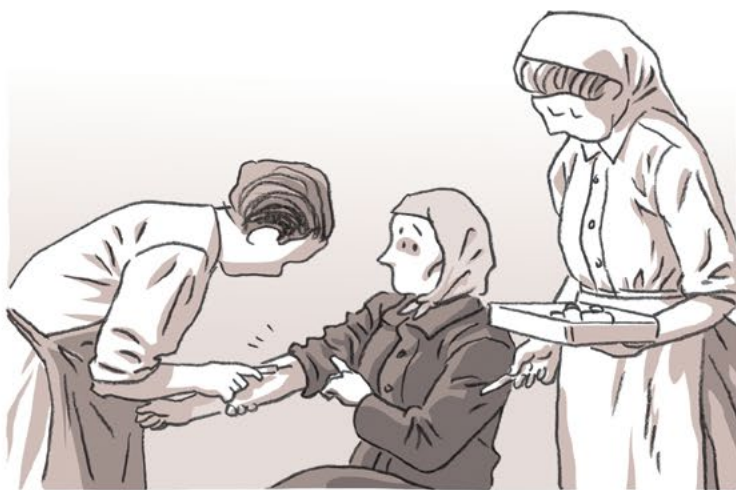
Ledwo się poruszały, bo nie miały już szpiku w kościach! Wszystkie miały otwarte rany z tyłu nóg, to było potworne.



Nazistowscy lekarze testowali skuteczność syntetycznych środków przeciwbakteryjnych, sulfonamidów, w walce ze zgorzelą gazową. Inne eksperymenty dotyczyły kości, mięśni i nerwów (wycinanie, niszczenie itd.).

Widok tych ran był naprawdę potworny! Wciąż krwawiły... Te kobiety nie mogły chodzić!

Niektórým robili coś z kręgosłupem, a były jeszcze inne... Eksperymentom poddawano Polki. Francuzek chyba nie.



Przez Ravensbrück nie przewinęło się chyba wiele Francuzek. Za to Polek była cała masa. Rosjankom chyba też nic nie robili. Ale nie chcę generalizować.



Napychaliśmy się tęgimi mleczami.



Nie wiem, jak to możliwe, bo teraz nawet jak trafię na fasolkę z włóknem, to nie zjem! A wtedy jakoś się jadło.



Zdychaliśmy z głodu, byliśmy bite.



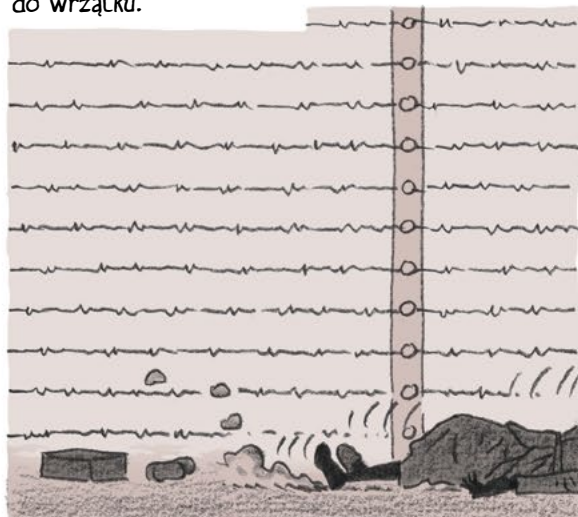
Byliśmy...



Jak oni dręczyli tę małą! Jak oni ją dręczyli!
Coś potwornego! Kazali jej stać pod lodowatym prysznicem
i wkładali jej głowę pod strumień!



Kiedy już się zaczynacie dławić, to wam wsadzają
głowę do gorącej wody,
do wrzątku.



Jak już jest po wszystkim, to jesteście na pewno bardziej martwi niż żywi!
Kobiety w ciężkich butach z metalowymi obcasami deptały ją po brzuchu,
aż w końcu pękła jej wątroba!



Wieczorem wracałam z pracy z André, moją koleżanką, można
powiedzieć towarzyszką niedoli, i poszłyśmy do rewiru
odwiedzić tę dziewczynę. Nie poznałyśmy jej!



Była żółta, zielona, po prostu wszystkie
kolorы tęczy.



Nie można powiedzieć,
że w obozach się myliśmy.

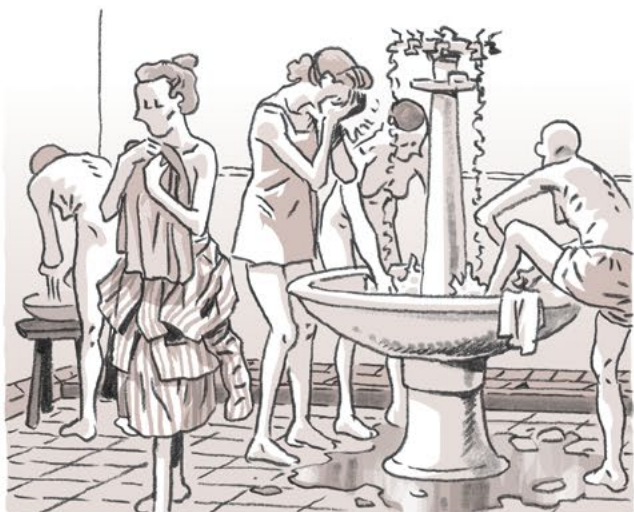
Nic tam nie miałyśmy.

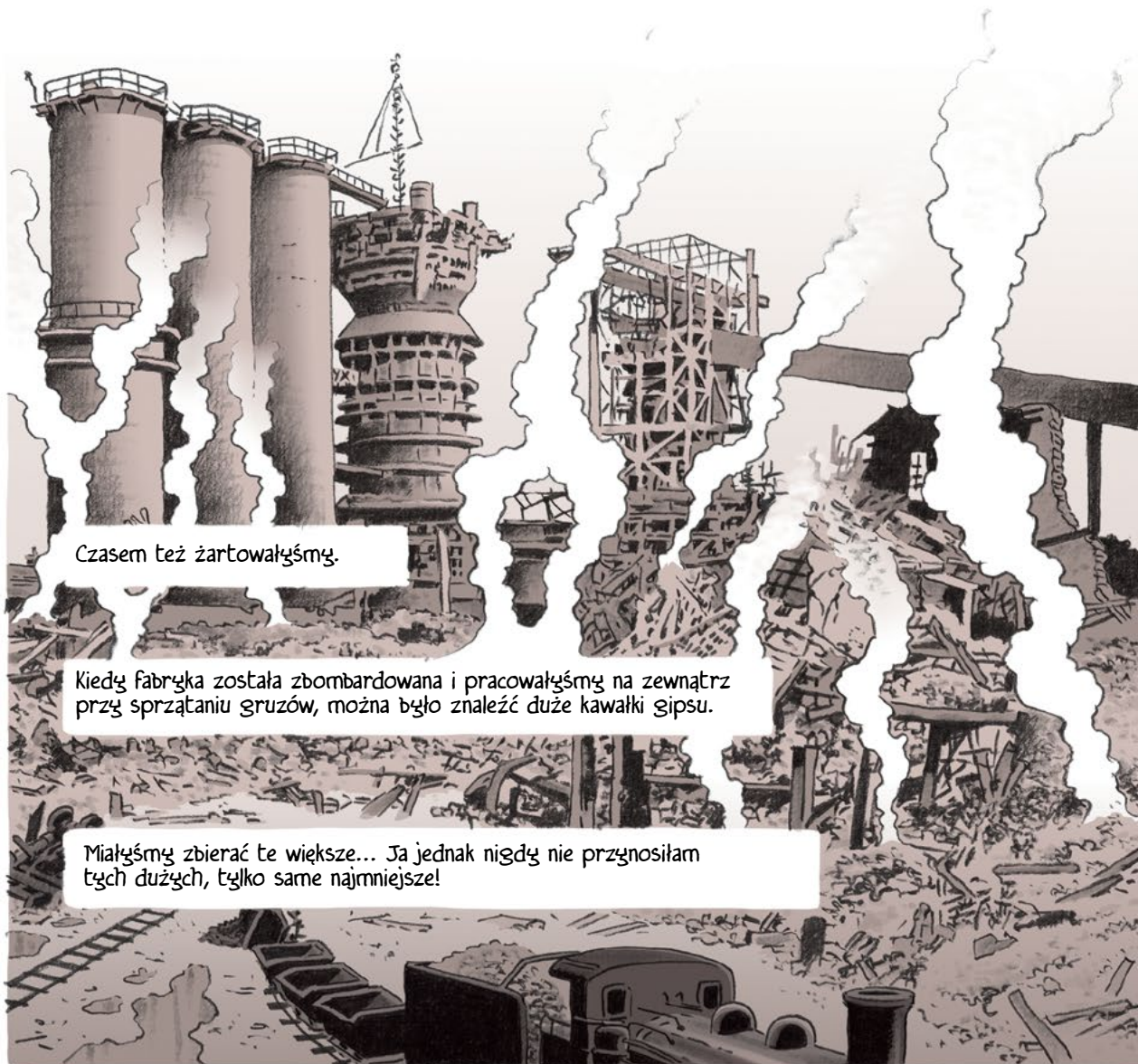
Ale my, Francuzki, miałyśmy chyba
mniej wszy i pluskiew od innych.

Próbowaliśmy choć trochę myć się wodą,
na tyle, na ile się dało.

Usiłowaliśmy pozbyć się wszy, bo wszy... szkoda gadać!

Ja nigdy nie miałam wszy, ale gryzły mnie pluskwy.
Te robale pożerały nas żywcem.





Czasem też żartowaliśmy.

Kiedy fabryka została zbombardowana i pracowaliśmy na zewnątrz przy sprzątaniu gruzów, można było znaleźć duże kawałki gipsu.

Miałśmy zbierać te większe... Ja jednak nigdy nie przynosiłam tych dużych, tylko same najmniejsze!

Ale trzeba było uważać, żeby nie dostać pałką po plecach! Kiedy widzieliśmy, że idzie ktoś z pałką, uciekaliśmy!



Kroniki FRANCINE R.

Francine R. została aresztowana przez Gestapo razem ze swoją siostrą 6 kwietnia 1944 roku w Pouilly-sous-Charlieu za przynależność brata do ruchu oporu. Były przestuchiwane w więzieniu w Roanne, a następnie przetrzymywano je w Saint-Étienne. Stamtąd wyjechały z transportem do więzienia w Romainville, które było tylko jednym z etapów w drodze do Rzeszy. Gdy siostry dotarły do lagru Ravensbrück, rozdzielono je: Marie-Louise przewieziono do obozu pracy w Hanowerze, a Francine do Watenstedt, przy zakładach zbrojeniowych Hermanna Göringa. Po wyzwoleniu przez szwedzki Czerwony Krzyż w maju 1945 roku, a jeszcze przed powrotem do Francji bohaterka spędziła pewien czas w Szwecji. W chwili powrotu do Pouilly-sous-Charlieu Francine waży 33 kilogramy i spotyka swoją uratowaną siostrę.

Los nie oszczędzał Francine podczas tej długiej drogi. W wywiadzie przeprowadzonym przez Borisa Golzio opowiada: o biciu po aresztowaniu przez Gestapo, o nieustannych upokorzaniach, o podróżach w bydłym wagonie, o powitaniu przez wilczury na peronie dworca przy obozie koncentracyjnym, o rozbieraniu zmarłych, okradaniu żywych czy pracach przymusowych.

Francine R., kuzynka babci ze strony ojca Borisa, zmarła w 2003 roku w wieku 81 lat. Autor przechowywał ten materiał przez długie lata, świadomy, że kiedyś będzie musiał go w jakiś sposób opracować, aby historia Francine, a dzięki niej także i losy innych więźniarek, nie została zapomniana – nie wiedział jednak, w jakiej formie ją przedstawić.

Kształt stopniowo nasuwał się sam: historia miała zostać przedstawiona w komiksie, a tekst składać się tylko i wyłącznie z niepoddanych redakcji słów Francine, jej osobistego języka, pełnego zawahań, powtórzeń i drzeń – by okazać szacunek ontologicznej prawdzie jej wypowiedzi i jak najlepiej przekazać, czym było życie tej kobiety. Działaczki ruchu oporu, więźniarki, jednej z wielu tysięcy, pośród których każdy głos, każde słowo są jedyne w swoim rodzaju i powinny zostać ocalone przed zapomnieniem.

CENA: 45,90 zł

www.marginesy.com.pl



Patronat medialny:

ALEJA KOMIKSU COM **WielkaHISTORIA.pl**